

# GŁOS LESZCZYŃSKI

Polksi, katolicki, bezpartyjny dziennik dla wszystkich stanów.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Cztery bezpłatne dodatki tygodniowe:

Przyjaciel Rolnika, Ognisko Domowe (dla rodziny),  
Przegląd Tygodniowy (Ilustr.) i Arkusz powieściowy.

OJCZYZNĘ BUDUJE SIĘ  
SPEŁNIANIEM OBOWIĄZKU!

Wydawca: Drukarnia Leszczyńska Spółdz. z o. o.

Adres redakcji i administracji:

Leszno (Wiel. Pozn.) ul. Wolności 21. Tel. 61 4 64.

Warunki prenumeraty i ogłoszeń na ostatniej stronie.

Nr. 86.

Leszno, środa dnia 15 kwietnia 1931 r.

Rok XII.

## Powrót Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Warszawa, 13. 4. Pan Prezydent Rzeczypospolitej, którego powrót ze Spaly oczekiwany był w dniu jutrzejszym, przybył dziś do Warszawy. W kołach zbliżonych do rządu utrzymują, iż powrót Pana Prezydenta Rzeczypospolitej pozostaje w związku

z zwołaniem sesji nadzwyczajnej Sejmu, której rozpoczęcie spodziewane jest w pierwszych dniach maja. Przedmiotem obrad nadzwyczajnej sesji ma być przede wszystkim sprawa pożyczki na budowę magistrali kolejowej Górny Śląsk — Gdynia.

## Wynik wyborów gminnych w Hiszpanji.

Madryt, 13. 4. (PAT.) Wybory do rad muncypalnych obejmują administracyjnie 49 prowincji. Do godz. 1 w nocy znane były wyniki wyborów 45 miast. Kadyks wybrał jednomyślnie 40 radnych monarchistów. Avilla, Burgos i Pampeluna, wybrały większość monarchistyczną. Republikańskie odnieśli sukcesy we wszystkich innych miastach w wyjątkiem Orense, gdzie wybrano 11 republikanów i 11 monarchistów. W 10 okręgach Madrytu wybrano 20 monarchistów.

Macia, przemawiając w Barcelonie, oświadczył m. in. że wobec triumfu republikanów, król winien opuścić kraj. Królowie którzy nie dają posłuchu woli narodu, powinni spodziewać się losu Ludwika XVI.

W czasie wyborów doszło do różnych incydentów w Madrycie, Walencji, i Santander. Było kilku rannych. Patrole policyjne krążą po głównych ulicach Madrytu.

## Polska i Niemcy.

Wymiana dokumentów ostatnich ratyfikacji umów. W bieżącym tygodniu powrócił z Berlina poseł Rzeczypospolitej w Warszawie w Molke. Po przyjeździe p. v. Molke wymienili w ministerstwie spraw zagranicznych dokumenty ratyfikacyjne umów haskich i umowy likwidacyjnej, które przyjęte zostały w czasie ostatniej sesji budżetowej ciała ustawodawczego.

## Polski lot dokoła Afryki.

Barcelona, 13. 4. (PAT.) Polski lot dokoła Afryki zbliża się ku końcowi. Lotnicy kpt. Skarżyński i por. inż. Markiewicz wystartowali w dniu wczorajszym o godz. 7 min. 35 rano z Casablanca z zamiarem przebycia w jednym etapie przestrzeni Casablanca-Barcelona, wynoszącym 1.300 km. w linii powietrznej. Fatalna pogoda, panująca u brzegów Hiszpanji na morzu Śródziemnym, zmusiła lotników do lądowania w Alicante w Hiszpanji, przyczem lekciu uszkodzeniu uległa płoza ogonowa.

## Prof. Władysław Grabski o zasadach konstytucji.

W odpowiedzi na ankietę, rozpisaną przez komisję konstytucyjną Sejmu w sprawie zmiany konstytucji, nadeszła odpowiedź b. prezesa Rady Ministrów i b. min. Skarbu, prof. Władysława Grabskiego.

Prof. Grabski wypowiada się między innymi przeciwko wybornu Prezydenta przez połączony Sejm i Senat, jak i drodze plebiscytu, proponując natomiast wybór Prezydenta przez Zgromadzenie Narodowe, złożone z wybranych specjalnie do tego celu elektów oraz wrychłostów. Dalej prof. Grabski proponuje, ażeby Prezydent miał prawo samodzielnego mianowania premjera bez wpływu parlamentu i bez kontrasygnaty.

Senat powinien zdaniem prof. Grabskiego, składać się z reprezentantów korporacji publicznych i obok zwykłych atybutów drugiej izby, posiadać ma możliwość zwracania się do Prezydenta o skorzystanie z prawa weta. Sejm według tego projektu zatrzymuje prawodawstwo z inicjatywą własną lub rządu, kontrolę nad rządem i ma prawo wyrażenia mu w całości lub poszczególnym ministrom braku zaufania. W zakresie uprawnień budżetowych Sejmu projekt konstytucji prof. Grabskiego przewiduje zakaz podnoszenia pożyczek wydatków. Kontrola Sejmu nad wykonaniem budżetu powinna być pełna.

## Katastrofa kolejowa.

Edmonton (Stan Alberta), 13 kwietnia (PAT.) Koto Edson wykołcił się podług, zdużający do Vancouveru. Trzy wagony stoczyły się z wysokości 20 stóp. 29 osób odniosło rany, w tym jedna ciężka. 6 osób odwieziono do szpitala.

## Pożyczka dla Jugosławii.

Według wiadomości z kół finansowych, bawiący obecnie w Paryżu jugosłowiański minister skarbu odniósł o tyle sukces, że sprawę wielkiej pożyczki państwowej można uważać jeżeli nie za załatwioną, to co najmniej za bliską załatwienia. Trudnością w urzeczywistnieniu pożyczki jugosłowiańskiej we Francji stanowią jeszcze sprawa kursu emisyjnego tudzież sprawa oprocentowania. Wierzyciele francuscy żądają 7 1/4 jako oprocentowanie, a jako kurs emisyjny przewidują oca 86.

## Zamiar obniżenia płac urzędniczych w Austrii.

Wiedeń, 13. 4. (PAT.) Rząd austriacki zamierza, jak donosi „Sonn- und Montagszeitung“ redukcję płac urzędniczych. M. in. ma być skrócony 60 proc. dodatek do pensji, dotychczas wypłacany w czerwcu i grudniu. Ponadto funkcjonariusze państwowi będą ponosić również i koszty ubezpieczenia społecznego.

## Dramat i opera.

Poznań (koresp. własna).

Teatr Polski. Zawsze ruchliwa i sprężysta dyrekcja tej sceny wystawia obecnie przemilą sztukę M. Maszyńskiego pt. „Początek i koniec“. Nie jest to żadna nastrojowa, wywołująca dyskusję rzecz, — nie zatracca o żadne głębsze zagadnienia życiowe, ale poprostu, daje fragment stosunków ludzkich, gdzie romans, nawet trwający lat 20 nie został zakończony małżeństwem i gdzie, obok tego kończącego się bezżennego stosunku ludzi, dają żyć, oczywiście starszych, rozpoczyna się nowy, zawieszony pomiędzy dwojgiem młodych. Wobec takiej treści trudno też domniemywać się w tej sztuce jakiejś tendencji lub wskazówek specjalnie umoralniających. Należy jednak przyznać, że poza tym podkładem „długiego małżeństwa“, jaki przed sobą widzimy i na jakie się zanosi, u tej drugiej, młodej pary, w całej sztuce niemało trójwajomości, a tembardziej zadnych tustych „kawałów“, zadnych podejrzanych dowcipów — słowem nie z tego, co czasami nawet w tak zwanych „umoralniających“ utworach dramatycznych, znajdujemy w obfitości a o w gruncie rzeczy daleko ujemniej wpływa na słuchaczy (zwłaszcza młodocianych), aniżeli moralne w treści, ale pornograficzne w szczegółach utwory.

Gra artystów i reżyseria dyr. Szczurkiewicza jak zawsze na wysokim poziomie. Tak samo „kociczka“ starsza para (pp. Zaspianka i Komorniczka) jak i „początkująca“ (pp. Samowska i Kwiatkowska), wyruszają się ze swych ról jaknajlepiej. To samo p. Sachnowska w roli skromnej siostry „Heliżnarki“, jak i p. Piolrowski, jako stary sluga. Wprost wyczelowana jest najmilsza bodaj ze wszystkich scena przy szafie, gdzie pełen wdzięku i siły pomłody młody para zawijają się.

Sprawa przyszłego sezonu operowego wciąż pozostaje na martwym punkcie. Miasto katęgorycznie stoi na gruncie uchwały swej, ustanawiającej 8-miesięczny sezon w r. 1931-32, a synny ZASP, niemieckiej katęgorycznie i ostatecznie „uchwała“, że sezon ma trwać 12 miesięcy. Ze jednak, jak dotąd, w naszym państwie w swej własnej imprezie gospodarzem jest właściciel, nie zaś związki zawodowe, więc dalszy wynik nie trudny do odgadnięcia. Zresztą publiczność poznańska, nie nazbyt muzykalna na ogół, nie pali się zanadto do utrzymywania tej sceny, zwłaszcza, gdy z drugiej strony bezrobocie, głodujące dzieci i coraz większe powszechne zubożenie, nakazuje daleko idące oszczędności. Utrzymanie opery przez 8 miesięcy jest podciągnięciem za sobą deficyt budżetu, czy kilkuset tysięcy. O ile więc artyści poszczególni będą mieli do wyboru, albo pozostać w szeregu swego związku (nb. nader słabo opiekującego się nimi) i pozostać bez pracy i zarobku (jako „bezrobotni“, artyści też muszą opłacać składki członkowskie, zmniejszone, do ZASP-u) albo wystąpić ze związku i mieć zarobek i pracę przez 8 miesięcy, to chyba nie trudno przewidzieć, jaka alternatywa zwycięży... W ostateczności, jak dotąd, miasto raczej zdecydowane jest całkowicie zamknąć operę, niż zgodzić się na tak daleko idącą ingerencję związku w jego prawa. Zresztą, najbliższa przyszłość sprawę wyjaśni... (wd)

\* 1.5 milj. faszystów. Rzym (PAT.) Podsekretarz stanu w ministerstwie wychowania narodowego Ricci oświadczył, że ilość dzieci poniżej lat 14-tu zapisałych do faszystowskiej organizacji młodzieży, wynosi 1.5 miliona.

Madryt, 13. 4. (PAT.) Według dalszych wiadomości z prowincji wyniki wyborów muncypalnych przedstawiają się, jak następuje: (na pierwszym miejscu podajemy cyfrę wybranych monarchistów, a na drugim cyfrę wybranych republikanów) Huesca 6 (14), Logrono 8 (29), Pontevedra 42 (10), Salamanka 12 (19), Spria 6 (8), Teruel 5 (14), Walencja 18 (32), Leon 7 (18), Badajoz 11 (20), Ciudad Real 8 (16), Kordoba 17 (27), Jaen 10 (22), Saragossa 17 (30), Toledo 10 (15), Zamora 7 (15), Santander 15 (25), Valladolid 18 (26), Sewilla 18 (30).

Madryt, 13. (PAT.) Hr. Romanones w rozmowie z przedstawicielem Agencji Havasa oświadczył, że rezultaty wyborów są dla rządu tak katastrofalne, że poprostu nie mogą być gorsze. Jakikolwiek byłoby decyzje, które powzięje rząd — mówił hr. Romanones — w każdym razie będą one miały kolosalne znaczenie.

## Sensacyjne odkrycie.

Dziennik francuski demaskuje Hitlera jako szpiega i zdradca, który projektował rozbiór Niemiec. Paryska gazeta „Echo de Paris“ zamieściła biografję Hitlera podając informacje o jego stosunkach z francuskimi urzędami propagandowymi.

Po klęsce w r. 1918 — pisze ten dziennik — znajdował się Hitler z innymi awanturnikami w przedpokojach ambasad państw ententy i okazywał szczególną gorliwość w zapatrzywaniu komisji wojskowych w wiadomości o Niemczech. Niewątpliwie Hitler odbywał konferencje w sprawie możliwości zerwania wszelkich stosunków między Berlinem a Wiedniem i rozdzielenia Niemiec południowych od Niemiec północnych. Hitler został przyjęty w Koblencji przez francuskiego wysokiego komisarza i prawdopodobnie dostał także od niego pieniądze, albowiem Hitler miał zawsze wielki apetyt, a mało środków materialnych.

Również odbył konferencje w Insbruku i Linciu z dwoma oficerami francuskimi.

## Proces „Upiora z Düsseldorfu“.

Berlin, 13. 4. (PAT.) Od wczesnego rana miasto Düsseldorf znajduje się pod wrażeniem procesu przeciwko masowemu mordercy t. zw. upiorowi z Düsseldorfu Piotrowi Kürtenowi. — Budynek, w którym odbywa się rozprawa, otoczony został kordonem policyjnym, powstrzymującym napór tłumu, oczekującego wiadomości z sali sądowej.

O świcie Kürten pod silną eskortą przewieziony został z więzienia do celi, znajdującej się obok sali rozpraw. Miejsca, przeznaczone dla prasy, zajęło 86 dopuszczonych korespondentów pism niemieckich i zagranicznych. Na rozprawie obecni są również dziennikarze, proces odbywać się będzie w sali sportowej policji. — Pośród 100 przedstawicieli prasy, którzy zgłosili się do sekretariatu sądu, dopuszczono tylko 70. Wśród 6 przysięgłych znajdują się 4 rzemieślników, miejski radca budowlany i urzędnik kolejowy. Akt oskarżenia obejmuje 217 stron. Przed otwarciem posiedzeń sądowych zgromadzili się obdrzynanie tłumy publiczności, oczekującej na pojawienie się oskarzonego, jednakże Kürtena wprowadzono bezwzględnie.

Rozprawę dzisiejszą wypełniło przesłuchanie oskarżonego, którego zeznania cechował niezwykły spokój.

Berlin, 13. 4. (ATE.) Dziś, o godz. 9.30 przed sądem przysięgłych w Düsseldorfie rozpoczął się sensacyjny proces przeciwko Piotrowi Kürtenowi, znanemu pod nazwą „Wampir z Düsseldorfu“, który jest oskarżony o 9 morderstw i 7 usiłowań morderstwa. Z powodu wielkiego napływu publiczności i dziennikarzy, proces odbywać się będzie w sali sportowej policji. — Pośród 100 przedstawicieli prasy, którzy zgłosili się do sekretariatu sądu, dopuszczono tylko 70. Wśród 6 przysięgłych znajdują się 4 rzemieślników, miejski radca budowlany i urzędnik kolejowy. Akt oskarżenia obejmuje 217 stron. Przed otwarciem posiedzeń sądowych zgromadzili się obdrzynanie tłumy publiczności, oczekującej na pojawienie się oskarzonego, jednakże Kürtena wprowadzono bezwzględnie.

## Manifestacja rojalistów francuskich.

Jak wiadomo, następcą księcia Orleańskiego, księżą Guise i jego spadkobiercą, hrabią Paryża, nie mają prawa przebywać na ziemi francuskiej, dopóki uznają się za pretendentów do tronu francuskiego.

Ślub hrabię Paryża z księżniczką Bragancą, który odbył się w tych dniach w Palermo, wzbudził w całej Francji wielkie zainteresowanie. Ponad 1000 monarchistów, członków różnych rojalistycznych organizacji, wyruszyło na specjalnie wynajętych statkach na uroczystość ślubną do Palermo.

Dzienniki: „Le Petit Parisien”, „Le Journal” i „L'Action Française” zamieszczały obszernie sprawozdania ze ślubu „następcy tronu francuskiego”, a ponadto wieczorem, w dzień ślubu, odbyła się w Paryżu oryginalna manifestacja.

Oto, po zwykłej ceremonii podsygnięcia ognia na grobie Nieznanego Żołnierza, zjawiała się tam delegacja, złożona z 5-ciu generałów oraz przedstawicieli b. kombatanów, należących do organizacji rojalistycznych i złożąca na płycie pod Łukiem Tryumfalnym palmę z brązu z napisem: „Nieznacnemu Żołnierzo — wygnaniec — Henryk, hr. Paryża”.

## Wybuch gazów w rumuńskiej kopalni.

W pobliżu miejscowości Ploesti w Rumunii z głębokości 1.800 metrów nastąpił niezwykle silny wybuch gazów. Huk wybuchu słyszano w promieniu 15 km. Wyprowadziło olbrzymie masy wydobywających się gazów nie ploną, jednakże zagrażającą bardzo poważnie całej okolicy. Kilka wsi musiało pospiesznie ewakuować. Mimo zastosowania wszystkich możliwych w takich wypadkach środków ostrożności, niebezpieczeństwa nie usunęto. Wybuchy trwają w dalszym ciągu bez przerwy z niezminiejszą siłą.

## Zbliża i zdaleka.

\* **Spór w sprawie Grenlandji.** Nieporozumienia, jakie od dawna istnieją między Danią a Norwegią w sprawie strefy interesów w Wschodniej Grenlandji, a które miał ostatecznie usunąć traktat duńsko-norweski z roku 1924, weszły w ubiegłym miesiącu w nową fazę, odkąd premier norweski Mowinckel zapowiedział w parlamencie norweskim wszczęcie w tej sprawie procesu z Danią przed Trybunałem Międzynarodowym w Hadze. Wystąpienie Mowinckela, zmierzające do odstąpienia przez Danię części swych posiadłości na rzecz Norwegii, wywołało żywy protest w całej opinii duńskiej. Dzienniki wszelkich kierunków zarzucają Norwegii zamiary agresywne i prawie niezasadzone, nieliczące z wadą solidarności skandynawskiej.

\* **Odbudowa fortów Verdunu.** Stosownie do planów ministra wojny Maginota, liczących się reorganizacji obrony wschodniej granicy Francji, odbudowa fortów w strefie Verdunu przeprowadzana jest energicznie. Słynne podczas wielkiej wojny forty: Douaumont, Moulainville i Vaux są już zupełnie odbudowane i przywrócone do dawnego stanu obronowego. Każdy z nich uległ podczas wojny niestety nie gwałtownemu bombardowaniu, a jednak, jak się okazało, odniosły uszkodzenia zadziwiająco małe. Tak np. stwierdzono, że na fort Douaumont, który parokrotnie przechodził z rąk do rąk, padło co najmniej 120.000 pocisków niemieckich i francuskich pomimo to wszakże z osiemnastu jego kamratów betonowych, trzynastego znalaziono bez poważniejszych uszkodzeń.

\*\* **Dziennikarka lotnicza.** Młoda dziennikarka, Marja Schulthess z Monachjum, podjęła przygotowania do lotu naokoło świata. Ma ona już za sobą kalkanięcie lotów próbnych, dokonanych w Stanach Zjednoczonych na długie dystanse. (p)

# Z POGRANICZA.

## KRONIKA.

Sroda, dnia 15-go kwietnia 1931 r.

Anastazego M.

Wschód słońca godz. 4.42 Zachód godz. 6.31.  
Wschód księżyca godz. 4.32 Zachód godz. 4.13.

Stan pogody według spostrzeżeń Stacji Meteorologicznej Sandziarsko-Wielkopolskiej Hadziewi Nasion w Antonianach Włocławek, dnia 14. 4. godz. 7 rano: Temp. powietrza + 2,1, wiatr połudn zach. o prędk. 9 m/s pochmurzenie ciśnienie atmosferyczne 749,5 wilgotność 89%. W ubiegłej dobie temperatura najwyższa + 18,4 najniższa + 2,2. Ilość opadu 7,8 mm.

— 0 —

## LESZNO.

**Dziś (14. 4.)** Stow. Mł. Polek: Zbiórka III. zast. o godz. 7.30 wiecz. w Domu Kat. O gremjalnie przybycie uprasza Zastępowa.  
Tow. św. Anny: o godz. 8-mej wiecz. robótka w Ognisku. Zarząd.

Stow. Młodych Polek: o godz. 8-mej wiecz. zbiórka mandalańskich w Ognisku. O licznym punkcie przybycie prosi Zarząd.  
Tow. Pow. i Wojsk.: zebranie zarządu o godz. 8 wiecz. w lokalu p. Sobiecha przy ul. Dworcowej. Sekretarz.

Baczność „Sokol”: Cwiczenia druhow o godz. 8 w ćwiczeń miejsk. Czołem! Naczelni. Baczność „Sokolice”: Cwiczenia młodzieży o godz. 6.30 w Cwiczeńni miejsk. Druhen o godz. 8-mej w ćwiczeń sem. żeńsk. Czołem! Naczelni.

Stow. Mł. Polskiej: o godz. 8.15 wiecz. zebranie zarządu w Ognisku. Przybycie wszystkich konieczne. Gotowi! Prezes.  
Aryebrawstwo Straży Hon. N. S. P. J.: o godz. 8-mej zebranie zarządu Z powodu bardzo ważnych spraw przybycie wszystkich pożądane. Przewodnicząca.

Klub Szach. „Helman”: rozgrywkę szachowe o 8-mej wiecz. w „Wmiam Centralnej”.  
Stow. Mł. Polek: o godz. 8 wiecz. zbiórka 7-go zastępu w Ognisku. O punkcie i licznym przybycie druhen prosi Zastępowa.

**Jutro (15. 4.)** Tow. Czel. Piekarskiej: zebranie miesięczne o godz. 17, popoł. w lokalu p. Frankowej, ul. Dworcowa 9, na które zaprasza wszystkich członków. Zarząd.

Baczność Emeryci: popoł. o godz. 4.30 posiedzenie w salce Domu Kat., na które się wszystkich emerytów zaprasza. Zarząd.  
Tow. św. Anny: o godz. 8 wieczorem zebranie zarządu w Domu Kat. Prezesa.

Stow. Mł. Polek: zbiórka 6-go zast. o 8 wiecz. Ważne sprawy. Przybycie wszystkich druhen bardzo pożądane. Zastępowa.  
Stow. Mł. Polskiej: o godz. 8 wiecz. cwiczenia w ćwiczeń miejsk. O punkcie przybycie proszą Nacz. Aryebrawstwo Straży Hon. N. S. P. J.: wiecz. o godz. 8 zebranie w Domu Kat. Członków kasy pośmiertnej uprasza się o uiszczenie się ze składek za ostatni wypadek. Płacenie składek od godz. 7 wiecz. O licznym przybycie członków prosi Zarząd.

Chór Kościelny: Lekcja śpiewu o godz. 8-mej w Domu Kat. Uprasza się o gremjalnie przybycie Kóło śpiewu „Demianki”: o godz. 8-mej wiecz. Lekcja śpiewu dla chóru żeńskiego w Hotelu Dworcowym Punkt i komplet konieczny.

Zjednoczenie Kolejołców Polskich: Zebranie mies. w Domu Katolickim o godz. 7-mej. O licznym i punkcie przybycie prosi Zarząd.

1) **„Halterczycy”.** Miesięczne zebranie Placówki Leszczyńskiej odbędzie się we wtorek 14 kwietnia o godz. 20-tej w lokalu p. Michalskiego. Dla szczegółowego omówienia kwestji kwartalnego zjazdu delegatów Chorągwi Wielkopolskiej, który odbędzie się w maju b. r. w Lesznie, przybycie wszystkich członków pożądane. Zarząd.

1) **Zbiórka drużyny Polskiego Czerwonego Krzyża w Lesznie** dnia 15 bm. przy Nowym Rynku nr. 30. o godz. 7.30. Zabranie ekwipunku i o godz. 7.45 odmaszerowanie na boisko „Sokoła”. Komendant.

1) **Związek Pracowników Kupieckich.** Przypomina się członkom jak il. nieczłonkom o mającej się odbyć dziś w środę lekcji pisania ląkiem i druków w szkole ewangelickiej (obok pow. Kasy Chorych) o godz. 8 wiecz. Zarząd.

1) **Szopka Polityczna Warszawska.** Przypominamy, że dziś o godz. 8 wieczorem w sali Sokoła na Boisku przedstawienie Szopki Warszawskiej Politycznej. Bilety jeszcze do pisania u p. Misiańskiego w Rynku. Wieczorem przy kase w cenie od 1 — 4 zł. Poleca się, by przynajmniej ze sobą lornetki, zwłaszcza tym, którzy będą siedzieli w dalszych rzędach. Laska bowiem są muięjsze niż ludzie. A szkoda, by ich nie wadziano dokładnie, gdyż są piękne a przedwzyszkim podobne do ludzi, których przedstawiają.

1) **Lekkoatletyka.** W ubiegłą niedzielę odbyły się zawody lekkoatletyczne miejscowego „Sokoła”. Zawody te były rozpoczęciem sezonu lekkoatletycznego i dały przedsmak na przyszłość. Wyniki w poszczególnych konkurencjach były następujące: 100 metr. Szymański B. 12,1 sek., Pujanek W. 12,4 sek., Hałas W. 12,5, Skórki J. 12,8.; skok w zwyz: Pujanek, Hałas, Zawjacia, Olejniczak, Bańkowiak po 1,40 metr.; pchnięcie kulą: Ławniczak 9,30 metr., Ostapo wiec 8,65 m., Hałas 8,63; sztafeta 4x100 m. I. 51,8,1 sek., II. 52,9 sek.; skok w dal: Pujanek 5,77 metr., Skórski 5,27 m., Dzikowski M. 5,15 m.; 800 metr.: Pujanek 2,27,8 m., Dzikowski 2,30 m. Olejniczak 2,32 m. Tak jak w biegu sztafetowym, tak samo w biegu 800 metr. dało się zauważyć, że zawodnicy nie wydały ze siebie wszystkich sił. Rzut dyskiem: Kamiemarz 27,15 metr., Pujanek 25,35, Hałas 3000 metr. Hałas W. 10,55,2 m. Sztygula Fr. 11,55,3 m. Sędziowali dość dobrze pp.: Szlamiszewski i Brestiński.

1) **Sprawnowanie.** Ze strony zainteresowanej poproszono nas o zaznaczenie, że w akcie składania przez Młodych O. W. P. wieńca przed pomnikiem Powstańców, policja nie „brała udziału” lecz była obecna oficjalnie, jako czynnik porządku publicznego.

### Ostre strzelanie.

Podają do publicznej wiadomości, iż w czwartek, 16 b. m. odbędzie się na strzelnicy pod Wyciążkowem strzelanie bojowe 17 p. ul. W dniu tym będą zamknięte wszystkie drogi w rejonie strzelnicy. Leszno, 13 kwietnia 1931 r.

STAROSTA POWIATOWY:

(—) Zankteler.

— 0 —

## ZABOROWO.

zaj. Z. K. S. Jutro dnia 15-go o godzinie 8-mej wieczorem pogadanka u druha kapitana. O punkcie przybycie prosi Kapitan.

## BOJANOWO.

1) **Walne Zgromadzenie Banku Ludowego** w Bojanowie odbędzie się w czwartek, dnia 16. b. m. o godz. 3-ciej w Hotelu Centralnym na które się członków uprzejmie zaprasza Zarząd.

# Lekarz Obląkanych

PRZEKŁAD Z FRANCUSKIEGO.

275)

(Ciąg dalszy)

— W takim razie omdlenie jest wypadkiem najnaturalniejszym, niema się czego obawiać... Przywrócimy zaraz biedaczka do przytomności... Potem wybadam ją dokładnie i powiem ci swoje zdania.

Po pięciu minutach Edma otworzyła oczy...

— Czy mi się śniło? — szepnęła.

— Nie — odpowiedział stary profesor

— Więc to wszystko prawda? Matka moja nie jest już warjatka, a ojca zobaczę?

— Tak, kochane dziecko, wszystko to święta prawda, ale jeżeli nie uspokoisz się zupełnie, zmusisz nas, że dla twojego własnego dobra, opóźniony twe zobaczenie się z rodzicami...

— Och! jestem już spokojna, jestem zupełnie spokojna! — odrzekła żywo młoda dziewczyna.

— A więc daj mi tego dowód, odpowiadając na kilka pytań, jakie ci zaraz zadam. Przyprzykłem Grzegorzowi, że w przeciągu dwóch tygodni powrócę ci zdrowie, muszę więc dotrzeć do obietnicy.

Po dokładnym zbadaniu sławny profesor oświadczył:

— Zupełnie jestem zadowolony z ciebie, kochane dziecko, wszystko pójdzie jak najlepiej...

I wyprowadził Vermera do drugiego pokoju, gdzie rzekł do niego:

— Wiesz, kochany chłopcze, że lekarzowi choćby najzdolniejszemu, nie powinno być wolno leczyć ukochanej przez niego osoby...

— Dla czego, nauczycielu?

— Dla tego, że w takim razie umysł nie posiada ani dostatecznej pewności, ani ścisłej krwi. Miłość oślepia naukę, waha się, próbuje... i nie robi tego, co potrzeba... Mamy właśnie przed sobą wymowny

dowód tego... Ty, taki przewidyjący zazwyczaj, nie poznałeś dobrze stanu swojej narzeszonej, i nie mógłś postawić sobie jasnej diagnozy... Obawiałeś się, jak mi mówiliś, choroby sercowej, która jał ci się zdawało, wyużydania się już różnymi charakterystycznymi przejawami... Nic podobnego nie istniało i nie istnieje. Mamy do czynienia z anemią, spowodowaną wstrząsami i zmartwieńiami Edmy, brakuje czerwonych kulek w krwi zubożała... Trzeba temu spieszyć i w zupełności zaradzić...

— A czy pokonamy chorobę?

— I to środkiem bardzo prostym a bezzwrotnym. Żelazo, jak wiesz, jest w tym razie najskuteczniejszym środkiem... Użyjmy żelaza, ale nie pierwszego lepszego, użyjmy żelaza oczyszczonego, jednym słowem „dialysy Biavals”, czyniącego cuda prawdziwe...

Magdalena, stara służąca Grzegorza, przerwała naradę doktorów, wchodząc do pokoju.

Pani Delarivière przybył do wille — odezwała się — i pyta, czy może wdziedzić pannę Edmę...

— Kochany profesorze — powiedział Grzegorz — czy tak nagłe zobaczenie ojca nie zaskądzi chorej?

— Weale nie. Zresztą będziemy przede przytem spokianu.

W dziesięć minut później ojciec i córka padli sobie w objęcia. Łzy radości im w pierśi tłumyły.

W tygodniu po odzyskaniu zmysłów, pani Delarivière siedziała pod cieniem wielkiej lipy w parku wille Neuilly Saint-James, gdzie w ciągu naszego opowiadania dość często prowadziliśmy naszych czytelników.

Fox, wielki hart, ułożony z ram, opierał inteligentną swoją głowę na kolanach tej, która mu zawdzięczała swoje życie.

Obok niej siedziała Edma, która bardzo szybko powracała teraz do zdrowia, dzięki kuracji doktora V..., dalej Maurycy Delarivière, Paula Baltus, i Grzegorz Vermer.

Ten ostatni był już urzędownie narzeczonym Edmy.

Milijoner ex-bankier z radością oddał rękę swej córki człowiekowi wyjątk. prawości i szlachetności, człowiekowi, któremu Joanna rozum zawdzięczała...

XX.

Wrzaz z rozumem, odzyskała Joanna i pamięć, ale nie wspominała o przeszłości.

Grzegorz nie śmiał jej jeszcze zapytać, pomimo słusznej niecierpliwości Pauli Baltus, Chciał po zostawić zniekamentu umysłowi czas do odzyskania zupełnej równowagi.

Gdy Joanna pewnego dnia zapytała, co porabiał Fabryczusz Leclère, siostrzeniec męża, odpowiedział jej zrezygnem kłamstwem, ażeby chwilowo chociaż ukryć przed nią ohydny prawdę.

Nie mogło to atoh trwać bardzo długo.

Pani Delarivière, w chwili, kiedy ją znnow wdzimy, siedziała od kilku chwil milcząca i pograżona w zadumie.

Grzegorz się zaniepokoił tem prawie i stawiał sobie pytanie:

— Co się też dzieje w tej duszy?

Joanna nagle podniosła głowę i łagodnym swoim wzrokiem spojrzała po tych, co ją otaczali.

— Moi usochanci — rzekła następnie — od osmiu dni, jak mówię, słyszę, obserwuję i zbieram swoje wspomnienia, widzę też, że staracie się zachować waszą tajemnicę, jak ja zachowuję moją. Czy macie nadzieję ukryć przedemną, że byłam warjatka?

Wiem o tem aż nadto dobrze... warjacja ta pozostała w mojej pamięci prawie braki, które chciałabym zapamięć... Dla spokoju mojego, powiedzcie mi wszystko, nie mi nie zaskadzicie... Pragnę was pytać, ale...

czy odpowiecie mi szczerze?...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

bo) **Koło Śpiewu „Harmonia“.** Lekcje śpiewu odbywają się we wtorek dla chóru męskiego, w środy dla chóru żeńskiego i w piątki dla chóru mieszanego, o godz. 8-mej wiecz. w Hotelu Centralnym. Ze względu na to, że ćwiczy się pieśń na Jazd, uprasza się członków o pilne uczęszczanie na lekcje. Nowi członkowie, których przyjmuje się na lekcji, są mile widziani. Zarząd.

**PONIEC.**

pe) **Z przedstawienia teatralnego.** „Zemsta Moskala“, taki oto tytuł most sztuka dramatyczna, którą ujrzejliśmy w wykonaniu członków Przystosowania Wojskowego i Wychowania Fizycznego. Tematem omawianej sztuki są bohaterkie zmagania o wolność Ojczyzny. Lecj jest i coś więcej. Gdy bowiem głębiej sięgniemy i pocniemy analizować taki typ, jakim jest Frosamow, wówczas niewątpliwie dojrzymy w nim jakąś odrębną psychikę i tę odpychającą mentalność bizantyjską, właściwą tylko ludzom Wschodu. Jedną z głównych ról kreowała p. Helena Lisówna, która, nie ztracając własnej indywidualności umiała utrzymać równowagę między ironią myśli a wdziękiem sentymentu. P. Idaszek grał również poprawnie, choć trochę szorstko. Należy się tu również wymienić syna Państwa Barłkowiaków, którego każde słowo fryskało werwą i jumałkiem zacięciem. Jest to już w krótkim czasie druga sztuka odegrana przez tę placówkę. P. W. i W. F. A. wiadomo, że w dzisiejszych warunkach nie można często inscenizować przedstawień, powtórę inny jest cel odmiennej organizacji. Lecj coś będzie, kiedy na zakłopotanem obliczu miejscowego obywatela zaktwnie ironicznie uśmiech przy równoczesnym lekomyślnym wydochu warg. Toć i ludzom może się wszystko zmuzić. Wszak bywają i tacy, którzy w końcu mogą być niezadowoleni. Nifur.

**W. T. K. R. Oddział Pow. Leszno.**

**Komunikat sekretariatu.**

Członkom W. T. K. R. podaje się do wiadomości, że wminia w terminie do 25. kwietnia 1931 składać zeznamia o dochodzie za rok 1930, począwszy od 15 hektarów wvzwy. Przez cały kwiecień sekretarz pow. robi zeznamia w poniedziałki, wtorki, środy, piątki. W czwartki i soboty Sekretarz wyjeżdża do najbliższych Kótek, i tak: Czwartek, 16. b. m. Bełczka-Nowy, sobota 18. b. m. Brenno-Włjewo, 23. b. m. Bukowie-Górny—Włoszakowice. Członkowie z pozostałych Kótek Rolniczych winni przyjeźdź do Sekretariatu w Lesznie, w wyżej wymienione dni, Sekretarz w razie dużej ilości członków urzęduje cały dzień i wieczór. Do zeznamia potrzebne są wszystkie kwaty zapłaconych w roku 1930 odsetek od długów, podatku komunalnego, dochodowego, składek asuracyjnych od wypadków w rolnictwie, na Włkp. Izbę Rolniczą, na Wójt, stróżę, psa, podatku szkolnego, podatku kościelnego i opłaty kanałowej. Członkowie również winni przynieść od soltyśa poświadczenie ilości dzieci na utrzymaniu będących, niżej lat 14 — oraz dzieci w szkołach średnich, jak również poświadczenie wymiarów hipotecznie zapipanych. Kwaty uprasza się poukladać, gdyż z powodu nawału pracy, Sekretariat nie ma czasu na sortowanie dowodów. J. G.

**Jarmarki w woj. poznańskim**

**Krotoszyn.** Następny jarmark kramny, na koniec, i hydro odbędzie się w mieście Krotoszynie we wtorek, dnia 21 kwietnia 1931 r.

**WIELKOPOLSKA.**

w) **Swarzędz. (Olcobóica.)** W Swarzędzu podczas sporu na niewyjaśnionem bliżej nie uderzony został łopata w głowę przez swego syna Tomasz, 45-letni Ludwik Nowak. Obrażenia były tak ciężkie, że ojciec zmarł w dwa dni po wypadku. Syna aresztowano.

**SLASK.**

ś) **Katowice. (Niemiecki samolot nad Polską!)** Z Katowic donoszą, iż onegdaj o godz. 1.50 popoł. nad granicą polsko-niemiecką w okolicy gminy Makoszewej zjawił się samolot niemiecki, pomalowany w pasy biało-czerwone, który następnie poszybował w kierunku Katowic, przedko jednak zawrócił, przekroczył granicę polsko-niemiecką i opuścił się po stronie niemieckiej, prawdopodobnie w Głiwicach. Samolot szybował nad terytorjum polskiem przeszło 20 minut. Pojawienie się samolotu niemieckiego, pomalowanego w pasy biało-czerwone, wywołało olbrzymią sensację wśród okolicznej ludności. Zachodzi tu jasnkawy fakt pogwałcenia międzynarodowej konwencji lotniczej ze strony niemieckiego lotnika, oraz nadużycie państwowych polskich barw.

ś) **Katowice. (Domy ze stał).** Gmina Siemianowice przystępuje w tych dniach do budowy 20 domów mieszkalnych, zbudowanych w całości ze stał. Przy rozpatrywaniu ofert firm budowlanych okazało się, że domy stalowe kalkulują się najtaniej, bowiem koszt kompletnego domu wynosi 7 tysięcy złotych. Wszystkie domy oddane zostaną do użytku w ciągu bieżącego roku.

ś) **Cieszyn. (Tragiczny powrót do Ojczyzny).** Na torze kolejowym Marklowice Górne znaleziono zmasakrowane zwłoki niemieckiego Teodora Lema. Jak się okazało Lem, wydalone z Czechosłowacji, wracał do rodzinnej wsi, i chcąc sobie skrócić drogę szedł torami kolejowymi. Nie spodziewał się, że zginie.

**Z Poznania.**

P) **Panoszenie się żydów.** „ABC.“ pisze: Częstochowa jest jednym z największych miejsc maszgo kraju. Rok rocznie plyną tam olbrzymie pielgrzymki wiernych, by stanąć u stóp Jasnej Góry. Z najbliższych zakątków przyjeżdżają corocznie wycieczki. Ostatnio również z Poznania wybrało się szereg osób, którzy po powrocie opowiedzieli nam o następującym groźnym budzącym fakcie. Członkowie wspomnianej wycieczki weszli do bufetu I i II kl. na dworcu w Częstochowie. Ku swemu najwzruszszemu zdumieniu zauważyli wszędzie żydowskie twarze. Bufet dzierżawa stu procentowo mojśzele — osobnik o nazwisku Mordes. Za bufetem żyd, kelner także rasowy okaz z Nalewek. Słowem żyd na żydzie i żydem pogania. I to się dzieje w Częstochowie! dokąd z całej Polski i z granicami cigną pielgrzymki. I tu na samym wstępie „witać“ ich mają sami żydzi? Nie wątpimy, że mniomodajne czynniki wglądają w tę sprawę. Czyż mało jest polskich restauratorów lub

inwalidów, którzy walczyli o nasze granice, a którym w pierwszym rzędzie należałoby się oddanie takiej placówki?

P) **Śmierć ofiary spadającego gzymsu.** W dniu wczorajszym zmarła w lecznicy miejskiej żona rewidenta kolejowego Ludwika Ratajczakowa. Sp. Ludwika Ratajczakowa padła ofiarą niezwykle tragicznego wypadku, jaki wydarzył się w ubiegły czwartek, na ul. Dąbrowskiej, gdzie na p. Ratajczakowa spadł ze szczytu czteropiętrowego domu gzyms, umieszczony na wysokości dachu i rozbił nieszczęśliwej czaszkę.

P) **Z teatrów poznańskich.** Teatr Wielki: 14. 4. „Lady Chic“ 15. 4. „Carmen“ 16. 4. „Lady Chic“ — Teatr Polski: 14. 4. „Gwiazdki z nieba“ 15. 4. „Koniec i początek“ 16. 4. „Koniec i początek“ — Teatr Nowy: 14. 4. „Tanten“ 15. 4. „Tanten“.

**Z Warszawy.**

W) **Projekt nowego ministerstwa.** Izby Przemysłowo-Handlowe wysuwają ostatnio projekt scentralizowania w jednym urzędzie wszystkich resortów komunikacji w Polsce. Przeprowadzona ostatnio komercjalizacja i wyodrębnienie przedsiębiorstwa Kolei Państwowych odcięły poważnie prace ministerstwa komunikacji. Zdaniem sfer gospodarczych byłoby pożytecznym znaczenie w jedno ministerstwo najważniejszych galezi transportu kolei i lotnictwa z nadzorem sprawami tem i wodociemni podległemu dotąd ministerstwu robót publicznych.

W) **Polański skazany na 10 lat ciężkiego więzienia.** W czwartym dniu procesu Jana Polańskiego zabrał głos prokurator Nissenon, który wygłosił półtoragodzinne przemówienie, podkreślając na wstępie, że zamach na poselstwo sowieckie w Warszawie był czynem, godzącym w interesy państwa polskiego, jako państwa, które daje przedstawicielstwu Z. S. R. R. gościnę. To też, gdy ujawniono przyrząd wybuchowy, władze bezpieczeństwa rozwinęły całą swą energję, aby sprawę zamachu schwylić. Prokurator, powołując się na wyniki ekspertyzy pirotechnicznej, zbija twierdzenia Polańskiego, że powodem jego czynu miały być chęć demonstracji przeciwko reżimowi sowieckiemu. Prace winno wszystko przemawiać za tem, że zamach był rzeczywisty. Tezie Polańskiego wierzyć nie można, gdyż zeznania jego są pełne sprzeczności, Polański twierdził, iż jako chrześcijanin nie chciał zrobić nic złego, lecz tylko zaprotestować przeciwko metodom bolszewickim. Polański zionął nienawiścią do komunistów. — okazał się również wrogiem Polaków, o czem świadczy list jego, napisany do prezesa rady ministrów Jugosławii. Te uczucia nienawiści nie licują z uczuciami chrześcijańskimi. Celem czynu Polańskiego było uszkodzenie gmachu poselstwa sowieckiego a następnie dokonanie zabójstwa na znajdujących się tam osobach, które podlegają prawu eksterytorjalności. Prokurator popiera oskarżenie i domaga się surowej kary. obrońca Zygmunt Hofmok-Ostrowski oświadcza, że jedyną tezę słuszną, dlaczego Polański dokonał swego czynu jest teza oskarżonego, mianowicie chęć demonstracji. Był to zamach urojony. Czyn Polańskiego był czynem fanatyka, a dokonał on go, wiedząc zgóry, że zamach nie może mieć zlego skutku. Dla tego też unieszkodliwił przyrząd wybuchowy. W konkluzji obrońca domaga się uniewinnienia oskarżonego. W dalszym ciągu procesu przeciwko Polańskiemu

zabrał głos drugi obrońca mec. Hofmok-Ostrowski, jun. prosząc sąd o uniewinnienie oskarżonego. Z kolei nastąpiła replika, że Polański czynem swym chciał wywołać konflikt między Polską i Sowieciami a dowody, posiadane przez sąd wskazują, na to, że Polański miał zamiar dokonania zamachu na gmach poselstwa sowieckiego. Sąd ogłosił wyrok na mocy którego Polański został skazany na 10 lat ciężkiego więzienia i 600 zł opłat sądowych za usiłowanie dokonania zamachu na gmach poselstwa sowieckiego w Warszawie. Po ogłoszeniu wyroku Polański, wydobyl krzyż prawosławny, zaczął błogosławić nin sędziów i publiczność i wołał: „niech Was Bóg strzeże od straszliwych czerwonych katów“.

W) **Angielski znawca ubezpiec. spał, przybywa do Warszawy.** Rhys Davies, który wyjechał z Londynu do Warszawy, celem znanajomością się z systemem ubezpieczeń społecznych w Polsce, jest jednym z najlepszych specjalistów brytyjskich w sprawach ubezpieczeń społecznych. W pierwszym rzędzie Labour Party w r. 1924 był on parlamentarnym podsekretarzem stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, Davies, jeden z najstarszych działaczy z Labour Party, jest walijczkiem i zajmuje wybitne stanowisko w ruchu walijjskim, będąc równocześnie publicystą i poełą w języku walijjskim. W Polsce zabawił na on 4 dni. (PAT.)

W) **Wystawa samochodowa.** Dnia 16. kwietnia br. otwarta zostanie w halach przy ul. Bagatela Nr. 3 (Touring Klub) wystawa samochodów pod protektoratem ambasadora francuskiego Laroche'a, organizowana przez firmę Citroen. Wystawa ta ma zobrazować dołyczasowe wyniki w dziedzinie produkcji seryjnej i najnowszymi udoskonaleniami w dziedzinie obsługi. Wystawa trwać będzie do dnia 3. maja br.

W) **Niezwykły proces.** W swoim czasie b. poseł Kwapiński ogłosił pamiętniki dotyczące jego pobytu na ciężkich robotach w gubernii Orłowskiej, na które został skazany za działalność nielegalną. W pamiętnikach tych Kwapiński podał m. inn., że lekarz wierzchny Rychliński, będący Polakiem znecał się nad rewolucjonistami polskimi. Dr Rychliński, mieszkający obecnie w Polsce wystąpił przeciwko Kwapińskiemu ze skargą o oszczerstwo. Wskutek tych rewelacji Dr Rychliński stracił bowiem posadę lekarza przy sejmiku kaliskim. Sprawa ta znajdzie się na wokandzie Sądu Okręgowego w dniu 30 kwietnia.

**22-ga Loterja Państwowa.**

Wczoraj w 27 dniu ciągnięcia 5 klasy 22 P. P. L. K. ważniejsze wygrane padły na nr. następujące:  
15.000 zł — 125.044.  
5.000 zł — 36.040, 109.067.  
3.000 zł — 21.635.  
2.000 zł — 3.452, 21.438; 34.292, 36.612, 37.017, 42.105, 52.651, 123.076, 125.828, 127.435, 145.887, 145.994, 153.600, 165.470.

**Z CAŁEJ POLSKI.**

O **Poszukiwania zaginionych skarbów.** Od dłuższego czasu powiód działalność obiega sensacyjna wiadomość, jakoby na polach Krasnolaki zakupno w czasie wojny europejskiej wielkie ilości srebra i złota. Wiadomość ta zwiłnia cały szereg przedsiębiorczych osób nie tylko z powiatu działdowskiego, lecz i z dalszych okolic Pomorza, którzy przebywali na miejsce zapalarem w pełny rynsztunek, potrzebny do odkopywania rzekomych skarbów. Początkowo władze policyjne patrzyły przez palce na te poszukiwania. Obecnie otrzymały upoważnienie do kopania trzech poszukiwaczy skarbów, którzy zobowiązali się połowę znalezionych skarbów oddać na rzecz skarbu państwa. Oficjalne prace rozpoczęły w dniu 9 hm. w obecności finansowej komisji skarbowej. Prace prowadzone są przez architekta budowniczego z Działdowa p. Langego. Narazie pracuje 5 robotników, którzy w pierwszym dniu poszukiwali od godz. 8 do 18:30 przekopali 35 metr na parceli państwowej, jednak na skarb nie natrafili.

**HUMOR ZAGRANICZNY.**



— Zdaje się, iż pan Ostelski ożenił się.  
— Poczem to sądzisz?  
— Sposzrzegłem, że od pewnego czasu umka towarzysztwa kobiet. (Passing Show)



Dziedziczka już nie tańczyła, gdyż chorowała na nogi.

• Na podjeździe robiło się coraz tłumniej. Zjawili się kilku elegantów z miasta i kilkunastu żołnierzy. Nim Zaleski skończył tańczyć z panienką, Marysia była już obślężona. Odbijano ją sobie na wyścigi. Szczególniej zaś dobijał się o nią Józek Burak, młody, zamożny rzeźnik z miasta. I to nie na żarty, bo zaraz na początku zapowiedział Cechowej, że przyśle swaty. Był to chłopak wesóły i zadzierny, silny jak tur, czerwony jak prawdziwy burak i zaczepny jak to rzeźnik. Zabrał Marysię przemocą i nie dawał do niej nikomu dostępu. Zaleski o mało nie płakał. Już była dziesiąta, a on nie zatańczył z nią jeszcze ani razu.

Co gorzej, wśród koła tańczących wyrósł jak z pod ziemi Jasiak Walczyk, i zaczęła się rywalizacja między nim i rzeźnikiem. Aż się Cechowa zlekła, że jej rozedrą Marysię na sztuki, zwłaszcza, że obaj byli dobrze podchmieleni.

Biedny Zaleski został na boku. Ani mu się było równać z takimi dwoma smokami i zresztą nigdy nie był skory do bijatyk. Zwrócił się więc o pomoc do panienki, żeby to niby kazała Marysi odpocząć i wzięła ją z sobą do pokoju.

Panienka, która tańczyła pokolei ze wszystkimi fernalami i gośćmi, przyrzekła, że skoro tylko muzyka przestanie grać, wyrwie Marysię kawalerom i postara się z nią pomówić. Ale zamiar ten okazał się trudniejszy do skutecznienia niż można było przypuszczać. Burak ani myślał jej puścić. Co i raz mijając grajków, rzucał im pieniądze, żeby nie przedstawiali grać. Marysia ledwie żyła, lecz rzeźnik nie miał litości. Unosił ją w tańcu z takim rozmachem, że prawie nie dotykała ziemi. Pot lał mu się z czoła strumieniami, sapał jak miech kowalski, zdawało się, że lada chwila ustanie — i nie ustawał.

Jasiak krążył naokoło niczem jastrzęb, usiłujący odebrać łup drugiemu jastrzębowi. W pewnej chwili wrzasnął: odbijanego! i doskoczywszy do Marysi od tyłu, chwycił ją wpół. Rzeźnik który się na

spozrzegł w porę, puścił dziewczynę i zatoczył się na ludzi. Ale nie dał za wygraną. Skoczył za oddalającą się parą i w ręce jego błysnął nóż. Podniósł się przeraźliwy pisk dziewczyn i kobiet, orkiestra umilkła i na podjeździe zakotłowało się skłębione mrowisko uciekających od awantury i pchających się patrzeć. Zaleski, który nie spuszczał z oka Marysi, zdążył ją wyrwać Walczykowi na chwilę przedtem nim tego ostatniego trafił nóż rzeźnika. Żołnierz padł na ziemię, brocząc krwią. Na ten widok inni żołnierze rzucili się na Buraka, aby pomścić kolegę, Burakowi zaś pośpieszyli z pomocą jego miejscy przyjaciele i zaczęła się prawdziwa bitwa.

Cechowa latała naokoło jak oszalała, nawołując Marysi, którą Zaleski zaprowadził do dworu. Weranda opustoszała. Kobiety uciekły do sadu. Cicha noc letnia zatrzęsała się od krzyków i lamentów. Bito się na noże i bagnety. Kawalerowie z miasta dali kilka strzałów rewolwerowych, na szczęście tylko na postrach.

Ale dziedzic zatelefonował natychmiast na policję i do szpitala i nie upłynęło dwadzieścia minut a przed dworem zawarzały motocykle i samochód.

Awanturnicy dali się wziąć prawie bez oporu. Tylko dwóch żołnierzy uciekło w pole, a jeden gość z miasta dał drapak na rowerze. Na placu boju pozostało dziesięciu rannych, z tych dwóch bardzo ciężko. Jednym z nich był Jasiek Walczyk, Nóż utkwiał mu w piersiach po rękojeść. W dodatku został strącony i skopany przez tych, którzy bili się nad jego ciałem.

Walczykowa nie była na dożynkach. Musiała iść do siostry, żony dróżnika kolejowego, mieszkającej pod lasem. Ale dano jej znać, co się stało i przybiegła w chwili gdy sanitariusze składali Jaśka na nosze.

Rozepchnęła ludzi i rzuciła się na nieprzytomnego syna, wyjąc nieludzkim głosem.

— Jasiulku, dziecko moje, doło moja! Jezusie ukrzyżowany! Zabili mi go, zamordowali, zakłuli.

Chryste Panie! ludzie miłosierni! Matko Czesłowska! Ooooo!...

Objęła rannego ramionami razem z noszami, nie pozwalając go zabrać.

Lekarz szpitalny w białym fartuchu pochylił się nad rozpaczającą kobietą i dotknął łagodnie jej ramienia.

— Uspokójcie się, matko. Nic mu nie będzie. Musimy go zabrać do szpitala.

Z gardła oszalałej matki wyrwał się dziki wrzask.

— Nie dam! Nie dam mojego synaczka! Nie dam!

Sanitarjusze stali bezradnie, bojąc się ją ruszyć z obawy urażenia rannego.

Lekarz obejrzał się na policjantów, którzy pochwycili zrećźnie Walczykową i przytrzymali ją, do póki karetka nie odjechała.

Nieszczęśliwa kobieta zachrypla od krzyku. Gdy ją puszczono, popędziła drogą do miasta wślad za samochodem niczem pies za tropem.

Dożynki skończyły się smutnie. Takiej bijatyki nie pamiętano od najdawniejszych lat. Była już bezmała północ, ale nikomu nie chciało się rozchodzić. Kobiety stały gromadkami, załamując ręce, bledząc i popłakując.

— Doczekała się Walczykowa pociechy — rzekła Skibina. — Słyszane to rzeczy? Sama chłopaka popchnęła, żeby się brał do Marysi i teraz ma. Mówiła mi Magda.

— A cóż to ona, taka pani? — wtrąciła Pietrzakowa.

— A pewnie że pani. Dobra dziewczucha, nima co ganić, ale od kiedy zjechała z tej Warsiawy, nima wsi spokoju. Jeżeli się prędko nie ożeni, to się wszystkie chłopaki wymordują i dla naszych dziewczuch nie zostanie ani jeden. Słyszane to rzeczy, moiściewy!

— Kiedy ona żadnego nie chce — rzekła Marcinowa.

— To niech idzie do klasztoru, a nam tu nie brózdzi — wyrwała się któraś z dziewczuch.

— Jaka to klasztorna! To ty idź! — ujęła się za przyjaciółką Zośką Stankiewiczówną.

— Ni mata się o co żryć, bo i tak was nie weźmiemy — odezwał się niespodziewanie jeden z fernali — Marysia czy nie Marysia.

Dziewuchy, rozzłościły się, a Świerszczanka zapytała:

— A gdzie ona jest?

— Gdzie, jak nie u rzątcy — odpowiedziała Pietrzakówna, zjadliwa od młodych lat jak matka.

— Ty widać po sobie miarkujesz — zakrzyzczała piskliwie Zośka.

— A dyć nie po tobie. Gdzieby, tam który skusił się na taką pokrakę!

Zośka uderzyła po swojemu w płacz. Jedne dziewczuchy stanęły po jej stronie, a inne po stronie Pietrzakówny. Zrobił się taki harmider, że pani dziedziczka wyszła na ganek i zapytała z niepokojem, czy się znów co sta.

— A to dziewczuchy się biją, proszę wielmożnej pani — odpowiedział stangret. — Chłopy się pobili, tera na nie przyszła kolej.

— Bójcie się, Boga, dziewczyny — rzekła pani. — O co się tak kłóćcie?

— O nas — objaśnił fernal. — Wzięły się za lby, że to wszystkie chłopaki latają za Marysią Cechowianką, a dla nich nic nie zostało.

— Choroba nie chłop! — zakrzyzczała popędliwie Pietrzakówna. — Żebyś tak...

— Cicho! — krzyknęła pani. — Proszę się rozzejść. Dostyc już na dzisiaj obrazy boskiej.

Popuszczaly markotnie głowy i zaczęły się rozchodzić, szepcąc coś między sobą i trącąc się łokciami.

## XI.

Marysia siedziała z rządcą i panienką w małym pokoiku za jadalnią. Krwawa zabawa w odbijanego jak jej się dała we znaki, że aż się popłakała biedaczka. Zato rządcą wpadł w dobry humor. Tamtych zabrała karetka szpitalna, a on został na placu. Usługiwał Marysi jak jakiej królownie. Przyniósł jej herbaty, posadził w fotelu i okrył szalem, że to się zgrzała i mogła się zaziębić.

Gdy zaś zabrakło mu dalszych pomysłów zapewnienia jej wygody, usiadł naprzeciwko i wpa-  
rzył się w nią jak w obraz.

Marysia, zawsze przekorna i zawsze skora do śmiechu, roześmiała się i rzekła:

— Co się pan tak zagapił, jak wół w malowane wrota?

Panienka przygryzła usta, żeby się również nie roześmiać, a rządcą poczerwieniał. Właśnie układał sobie uroczyste oświadczyzny w obecności panienki, na której pomoc liczył więcej, niż na swoją wymowę, i krotocwilne słowa Marysi zbiły go z tropu.

Nagle na podjeździe zrobiło się poruszenie i zabrzmiały trwożne krzyki.

— Co to? — zawołała panienka.

Zaleski skoczył do okna.

— Gore! Gore!

— Laboga! Ogień!

— Panie Zaleski! Panie Zaleski!

— Steci się pała!

szające kobiety. — zadowolony ogi-

Rządca podniósł ręce do głowy i znieruchomiał niczem żona Lota. Marysia wybuchnęła płaczem, a za nią panienska.

— Gore! Gore!

— Panie Zaleski, pali się!

— Ludzie, ratujta, wszystek ogień idzie na wieś!

Pierwsza opamiętała się panienska. Zerwała się z krzesła i natrzęsnała rządce, aż się zatoczył.

— Czy pan zwarzował? Niech pan bierze ludzi i leci ratować. Ja zatelefonuję po straż ogniową.

I wypadła z pokoju.

Zaleski zatoczył błędnymi oczami po gabinecie.

— Prędko! — krzyknęła Marysia.

— Pan Bóg mnie opuścił — jęknął okropnym głosem. — Marysiu! Marysiu!...

— Czy pan zgłupiał? — krzyknęła z gniewem.

— Pali się, słyszy pan?

Ruszył ku drzwiom, wyciągając przed siebie ręce jak niewidomy.

Okna od strony ganku zaróżowiły się jakby od łuny zachodzącego słońca. Wszystko, co żyło, pędziło co tchu na miejsce nieszczęścia. W kościółku uderzyło w dzwony. Dwa wielkie stogi za lipami, które dopiero tego dnia ogarnięto i wykończono, stały w płomieniach, rysując się na tle ciemnego, nocnego nieba, niby olbrzymie pochodnie. Górą płynął powoli szeroki kłęb czarnego dymu i iskier prosto na wieś. Ponieważ zaś od dłuższego czasu panowały susze, można się było obawiać, że najbliższe, kryte słomą chatupy zajmą się jak nic.

Jeżeli chodziło o same stogi, ratunek był niemożliwy. Jak tu wydrzeć ogniowi suchą słomę? Należało raczej myśleć o tem, żeby nie odpuścić do rozszerzenia się pożaru. W niewielkiej odległości od pierwszych wznosiły się drugie dwa stogi, które lada chwila mogły się również zamienić w pochodnie. Zaleski i dziedzic uwijali się, jak w ukropie. Na szczęście nim ogień zdążył się ponieść dalej, przyjechały straże ogniowe z trzech sąsiednich osad i

po krótkiej chwili było po wszystkim. Stogi zgasły, pod strumieniami wody, niczem zdmuchnięte świece i na miejscu gdzie jeszcze przed godziną jaśniały złociste płony żniw, czerniły się kupy lotnych popiołów i niedopalnej słomy.

— Jakoż tego roku nie wiedzie się we dworze — rzekła Pietrzakowa. — Ano sprawiedliwie! Ma biedny naród cierpieć, to niech i oni pocierpią.

— Zamknij pysk, bolszewico! — oburzyła się Marcinowa. — Czy to oni wszystko zjedzą? Jak panom niedostatek, to biednym nędza. Widzita ja! Będzie się radować, że chleb Pan Bóg zabiera!

— Taka szkoda, moiściewy! — uderzyła w lament Skibina. — Tyle chleba przepadło! Zara po żniwach takie nieszczęście. Słyszane to rzeczy?

— Chyba kto podpalił! — rzuciła któraś z kobiet.

— Bajdy! — oburzyła się druga. — Ktoby tę podpalił?

— Mało to gałganów po świecie chodzi? Samę się przecie nie zapaliło.

— Ano nie — zgodziły się inne. — Pewnie pan dziedzic każe zrobić śledztwo, to się może co wykryje.

— Djabła tam! — rzekła Skibina. — Już ten co podpalił, dobrze się zabezpieczył.

— Takiego drania należałoby żywcem spalić — zaperzyła się Marcinowa.

— Ale — odparła ze złością Pietrzakowa — może jaki biedny chciał się przespać w słomie, że to go nikt pod dach nie przyjął...

— Biedny, a na papierosy to miał — wtrąciła Skibina. — Słyszane to rzeczy?

Na wschodzie zaróżowiła się smuga jutrzeńki. Robił się dzień. Ludzie zaczęli się rozchodzić z ociąganiem, bo właśnie przyjechała policja i pan dziedzic z Zaleskim udali się ponownie na miejsce nieszczęścia.

Marysia wracała z matką do domu. Szły powoli zroszoną miedzą, bo były zmęczone i rozmawiały o tem, co zaszło.

— Zaleski o mało nie płakał — rzekła Marysia.  
— Pewnie się boi, że go dziedzic wyrzuci za ten  
orien.

— Cóż on temu winien? — zapytała Cechowa.

— Winien nie winien, zawsze to rządcą odpo-  
wiada za wszystko w majątku — odpowiedziała  
dziewczyna. — Podobno pan dziedzic kazał mu po-  
stawić przy stogach wartownika, że to na dożynki  
zlatuje się różna hołota i rozłazi się wszędzie iak  
te mrówki. Stangret mówił.

— I nie postawił?

— Nawet nie wiem, ale chyba nie, boby prze-  
cie nie było nieszczęścia, jakby wczas narobił krzyku.

— Ano, będziesz go miała na sumieniu — rzekła  
Cechowa.

— Jakto? — Marysia przystanęła, patrząc z obu-  
rzeniem na matkę.

— Bo bez ciebie zgłupiał — roześmiała się stara.  
— Żat mi go. Dobry chłop, ale widać niewytrzymały  
na kochanie. Jeszczem takiego nie widziała.

Szły chwilę w milczeniu. Od dalekich ściernisk  
szły chłodnawe podmuchy wiatru, a w czystym, po-  
rannem, powietrzu unosiły się pierwsze srebrzyste  
nici babiego fata.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Drgnęły obie i podniosły głowy. Ale ten, co  
je tak po chrześcijańsku pozdrowił, był już daleko.  
Nawet nie zdążyły odpowiedzieć.

— Antek! — rzekła zdławionym szeptem Ma-  
rysia.

Cechowa przeżegnała się pobożnie.

— Cuda się dzieją — odpowiedziała modlitew-  
nym tonem. — Widać go djabeł odstąpił, bo już  
rok nie słyszałam, żeby pochwalił Pana Boga.

Marysia milczała. Stała z rozjaśnioną twarzą,  
patrząc za oddalającym się szybko Zawadą.

— Ano, widać Pan Bóg wysłuchał modlitwy,  
twojej — ciągnęła matka. — Mówią, że już do karcz-  
my nie chodzi. Spotkałam się wczoraj z Kacprową,  
ale nie mogłam się z nią jakoś dogadać. Boczy  
się na nas. Sama nie wiem, dlaczego...